

Cud na poważnie

W Sokółce wydarzył się cud! Pielgrzymki do Sokółki wzbierają na sile! Modlitwa w Sokółce ma działanie uzdrawiające! O sprawie powiadomiono Stolicę Apostolską!...

Takie i podobne wieści płynęły coraz potężniejszą falą z Sokółki, hen, na Podlasiu, w szeroki świat, aż dotarły i do mnie. I tak nie zwróciłabym uwagi na ten akurat, jeden z licznych cudów tam i siam, gdyby nie pewna mroząca krew w żyłach wiadomość, hostia puściła krew a na serwetce zwanej w języku liturgii korporalem, na którą ową krew wraz z hostią ostrożnie wylano, odsączyły się szczątki ludzkiego serca. Naprawdę. Potwierdzili to doktorzy medycyny. To mnie zmroziło. Bo cud, cudem, ale to już prawdziwy horror.

Fragmety, czy jak by je nazwać, ochłapki mięsne oddano do laboratorium medycznego i — jak wieść poniosła — dwóch niezależnych lekarzy potwierdziło, że tak, TAK! Bez wątpienia! To próbki ludzkiego serca. Według wierzeń katolika mielibyśmy w takim razie do czynienia z cudownym przemienieniem w chwili eucharystii wina w krew, chleba (w domyśle: opłatka) w serce Chrystusa.

Ale i tak nadal mało bym się tym przejęła. Watykańska Komisja Naukowa od Testowania Cudów na Prawdziwość nie takie cuda już widziała, przetestowała i jako cuda zatwierdzała. Ludzie pragną cudów i Kościół im je daje. W historii mamy cały szereg „udokumentowanych” cudów. Jednak cud przemienia pańskiego to właściwie nie cud a najprawdziwsza prawda i tu leży pies pogrzebany. W roku 1215 Sobór Laterański ustanowił, że w czasie podniesienia chleb i wino zamieniają się w ciało i krew, czyli, już z dużej litery, w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa.

Owa przemiana, fachowo transsubstancjacja, ma miejsce naprawdę, jeden do jednego, a gdyby ktokolwiek miał w to powątpiewać, to dostojnicy Kościoła ustanawiają to jako dogmat, i powątpiewać już się nie da. Podważanie bezwzględnie prawdziwej prawdy podważałoby tym samym prawdotwórstwo papieża zatwierdzone także dogmatem, więc to jakby powątpiewać na potęgę, a tego prosty wierny udźwignąć nie da rady.

Krótko mówiąc na serwetce mamy do czynienia z prawdziwą krwią i szczątkami ludzkiego serca. Wierni są wprawdzie święcie przekonani, że serce nie jest ludzkie, ale boskie, ponieważ jednak gospodarze kościoła, w którym rzekomy cud się wydarzył, twierdzą, że oddali szczątki do badania w medycznym laboratorium i uzyskali potwierdzenie, że mamy tu do czynienia z prawdziwą ludzką krwią i prawdziwymi szczątkami ludzkiego serca, więc sprawa nabiera zupełnie innych wymiarów. A mianowicie kryminalnych.

A jak kryminalnych to powinna się tym zająć policja. Dlatego to właśnie Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów złożyło w prokuraturze białostockiej doniesienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Bo jeśli to ludzkie serce, to znaczy, że ktoś skądś szczątki ludzkie wziął, z prosekatorium na przykład. Czyli sprofanował ludzkie zwłoki. Gorszej opcji, że najpierw zamordował a potem sprofanował nie biorę pod uwagę, choć i taką ewentualność śledztwo musi uwzględnić i przy użyciu nowoczesnych metod śledczych wykluczyć. To chyba zwykła procedura w wypadku znalezienia ludzkich szczątków w dziwnych miejscach?

Ponieważ sprawa trafiła do prokuratury, czyli tam, gdzie powinna, pozostawmy sprawę jej tokowi. Zastanówmy się za to nad fenomenem cudu eucharystycznego w przeszłości i w naszych, współczesnych nam czasach tak w ogóle. Bowiem jeśli wziąć go na poważnie PSR idąc za ciosem, powinno doprowadzić do zniesienia tego dogmatu, jako że w każdym odnotowanym wypadku zaistnienia „cudu” musimy mieć do czynienia z oszustwem, w którym główną rolę odgrywają szczątki zmarłego człowieka, a te nie mają prawa wychodzić poza kostnice, cmentarze, prosekatoria, laboratoria czy muzea medyczne. Lub jest to oszustwo przy użyciu szczątków zwierzęcych, a w takim razie w interesie Kościoła przede wszystkim musi być ukrócenie podobnych matactw.

Historycznie odnotowane cuda eucharystyczne miały niby to miejsce przede wszystkim w różnych włoskich miastach a to kolejno w Lanciano, Bolsenie, Sienie... Cud w Lanciano wydarzył się w VIII wieku. Powiadano, że serce pozostało nienaruszone, a krew stężała w pięć nierównych bryłek. Bryłki te ważono i, uwaga, uwaga, wyniki tego ważenia wyglądały następująco: ciężar jednej miał być równy ciężarowi pięciu, ciężar dwóch równy ciężarowi trzech, a ciężar najmniejszej bryłki równy ciężarowi największej. No, i fajnie, w VIII wieku naszej ery nie takie cuda się zdarzały!

Z punktu widzenia świąt kościelnych ważny cud eucharystyczny „wydarzył się” w roku 1263 w Bolsenie. Praski ksiądz podróżujący do Rzymu odprawiając mszę w Bolsenie, gdzie się zatrzymał, zauważył, że hostia w jego rękach zaczyna krwawić. Zameldował to przebywającemu akurat w Orvieto papieżowi Urbanowi IV a ów po namyśle ogłosił nowe święta i tak od 1264 roku mamy obowiązujące do dziś święta Bożego Ciała.

W kolejnych wiekach cud i opowiadane wokół niego niestworzone historie mnożyły się na potęgę. I tak po nasze czasy. Fakt, że równocześnie rozwijała się nauka i metody naukowego badania stawały się coraz bardziej kompatybilne z rzeczywistością niewiele zmienił w „naukowym zatwierdzaniu cudów”. W XX wieku potrafimy już rozróżnić grupy krwi więc udowodniono, że krew z VIII wieku z Lanciano ma tę samą grupę krwi co krew z całunu turyńskiego. Koincydencja o tyle godna odnotowania, że niemal na bank z góry do przewidzenia.

W 1996 roku wydarzył się kolejny cud eucharystyczny najbardziej spektakularny ze wszystkich — tu daje się zauważyć pewne stopniowanie „cudowności” cudu zapewne w celu wstrząśnięcia obojętniejącymi na wiarę wiernymi. Otóż skrawek serca, w który to zamieniła się hostia w kościele parafialnym Santa Maria w Buenos Aires pobrany był od człowieka, który żył jeszcze w trakcie wycinania owego skrawka. Naukowe badanie wykazało, że serce było w stanie zapalnym i co ciekawe — cierpiało. No, cóż, może próbki pochodziły z operacji na otwartym sercu?

W każdym razie znany kardiolog i patolog nowojorski, dr Frederic Zugibe, do którego laboratorium trafiły próbki, nie umiał wyjaśnić, dlaczego jest to do wykazania nadal, choć w zwykłych warunkach po kilku minutach zanika a tu od cudu do badań upłynęły całe trzy lata. W zwykłych warunkach tak, ale tu chodziło przecież o cud, więc tym samym cud udowodniono, choć dr Zugibe przyznał, że sprawa ta „przerasta jego kompetencje”.

Powoli zbliżamy się do naszych czasów, naszych regionów i do cudu nr 133 w kolekcji odnotowanych i zatwierdzonych cudów eucharystycznych, do cudu w kościele św. Antoniego w Sokółce, który miał jakoby miejsce na początku tego roku. e-Fakt z 2 października 2009 podaje, że naukowcy potwierdzili, iż badany skrawek tkanki jest fragmentem ludzkiego serca i cytuje wypowiedź prof. Sobaniec-Łotowskiej (51 l.), badającej tkankę

wybitnej naukowiec z Akademickiego Ośrodka Diagnostyki Patomorfologicznej w Białymstoku:

„Sprawa jest poważna. Badałam przekazaną przez kurie próbkę i wydałam obszerną ekspertyzę w tej sprawie. Wyniki moich badań potwierdził kolega patolog.”

No, skoro sprawa jest poważna, to należy ją poważnie potraktować. Skrawki ludzkiego serca znajduwane ot, tak, poza ludzkim ciałem (podobnie jak każda część ludzkiego ciała) powinny być zabezpieczone i zbadane pod kątem przestępstwa. Jak to się stało, że znalazły się w kościele? Ktoś sprofanował zwłoki? Ktoś kogoś zabił???

Z niecierpliwością czekam na wynik postępowania w tej sprawie.

I widzę dwie opcje, albo jest to zwykłe oszustwo i Kościół będzie się musiał oficjalnie ustosunkować do dogmatu o cudzie eucharystycznym, czyli unieważnić go, albo jest to prawda i to mnie wyrzuci się do góry nogami światopogląd. Jeśli jednak sprawdzi się opcja pierwsza, Kościół będzie musiał staranniej testować cuda na ich niemożność naukowego udowodnienia, na ich nadprzyrodzoność, a nie odwrotnie. Wtedy przynajmniej żadnego oszustwa udowodnić się nie da, nadprzyrodzone to nadprzyrodzone. Taki porządek rzeczy ma ten plus, że jest wewnętrznie spójny. Cud? Tak! Ale nie na poważnie!

*

I przy tej okazji moje "wyznanie wiary":

Do Pań i Panów wierzących i niewierzących :) OŚWIADCZENIE: Nie uważam się za przeciwniczkę religii świata, ale za ich dziedziczkę, czuję się bogata dzięki temu, że odziedziczyłam niezmierzone bogactwo ludzkich osiągnięć duchowych, w tym sakralnych, filozofii, sztuki, literatury. Doceniam tak osiągnięcia religijne, jeśli nimi są, jak i naukowe, jeśli się zgadzają z rzeczywistością. Bardzo wysoko cenię książkę Richarda Dawkinsa "Bóg urojony", bo ktoś musiał uderzyć pięścią w stół i oddzielić czarne od białego, żeby było zrozumiałe dla wszystkich, niuanse, jak wiadomo, nie są. Ale nie zgadzam się, że religia to samo zło, musiałabym tym samym stwierdzić, że człowiek to samo zło, co jest oczywistą nieprawdą. Domagam się przestrzeni dla ludzi niewierzących, ale przestrzegam przed nietolerancją wobec ludzi wierzących, uważam, że państwo powinno być świeckie i nauka religii powinna odbywać się w kościołach, ale nie jestem antyklerykałem. Uważam, że człowiek zaczął się w tym momencie, w którym pierwsza prapramałpa zaczęła myśleć magicznie, innych możliwości poza projektowaniem własnych wyobrażeń i lęków nie miała. Nie uważam, że ateista ma patent na prawdę, poszukiwania metafizyczne są tak samo uprawnione jak naukowe.

*

Artykuł ukazał się na Racjonaliscie 6 października 2009 roku. Tymczasem w Sokółce:

Barbara Szajner przyjechała do Sokółki aż spod Rzeszowa. - *Nawet u nas wiele się mówi o cudzie na Podlasiu, o*

hostii, która zamieniła się w ludzkie serce. Teraz kiedy została pokazana na widok publiczny, chciałam ją zobaczyć pomodlić się, poprosić Boga o potrzebne łaski dla mojej rodziny - mówi Barbara Szajner. - Przyjeżdżają do nas ludzie z całej Polski, z każdego zakątka kraju, a nawet z zagranicy. Są dni, że mamy u siebie nawet kilkanaście pielgrzymek. Te większe zapisujemy w specjalnej księdze - mówi ks. Stanisław Gniedziejko, proboszcz parafii św. Antoniego w Sokółce.